

PROMOCJA



# OD 30 LAT Z GMINĄ NA DOBRE I NA ZŁE...

ROZMOWA | Z Brunonen Wolskim, wójtem Gminy Kaczory

**Panie wójcie, w ubiegłym roku świętowaliśmy 25. rocznicę pierwszych wolnych wyborów w historii III RP. Przy tej okazji był pan nagradzany, jako jeden z najstarszych stażem samorządowców w Wielkopolsce. Tymczasem pana staż pracy na stanowisku wójtara gminy Kaczory jest jeszcze dłuższy, bo tak naprawdę rządzi pan tu już 30 lat...**

To prawda, właśnie w tym roku mija 30 lat od czasu, kiedy zasiadłem w fotelu wójta, a wcześniej naczelnika gminy...

**Jak się pan czuje z takim doświadczeniem? Ma pan ciągle wizję rozwoju gminy; marzenia i zawodowe plany?**

Może zaskoczę, ale powiem, że dopiero teraz mogę mieć prawdziwe marzenia, bo wcześniej, zwłaszcza na początku, trzeba było realizować plany bieżące i ze wszystkich sił zabiegać o rozwój gminy, która mocno odstawała od innych miejscowości w okolicy. Trzeba było walczyć o każdą złotówkę potrzebną na inwestycje, a dodam, że był czas, kiedy robiliśmy wszystko naraz: drogi, telefony, gaz, wodociągi. To była bardzo trudna praca, duże wyzwania, nie zawsze i nie do końca rozumiane przez mieszkańców, którzy musieli na przykład płacić wyższe podatki po to, żebyśmy mogli się z tymi wszystkimi inwestycjami uporać. Ale udało się! Dziś z satysfakcją mogę powiedzieć, że wszystkie najpilniejsze sprawy w gminie są załatwione i możemy pozwolić sobie na „inwestycje plus” czyli takie, które są bardziej luksusowe, które podnoszą kom-

fort życia mieszkańców. Dopiero teraz mogę marzyć i planować, co jeszcze można tu zrobić...

**A co jeszcze w Kaczorach można zrobić?**

Zawsze jest co robić... Trwa na przykład obecnie rozbudowa Gminnego Ośrodka Kultury. To nie jest zwykły remont. To kompleksowa rozbudowa placówki, z dobudową jednego skrzydła. To duża inwestycja, ale uważam, że warto ją wykonać, bo mieszkańcy zasługują na ośrodek kultury z prawdziwego zdarzenia. Będzie więcej miejsca zarówno na część estradową, jak również na prowadzenie zajęć dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych, przede wszystkim seniorów, bo o nich nie chciałbym zapominać.

Jeśli pyta pani o śmiałe wizje – to właśnie aktywizacja seniorów jest jedną z nich. Osoby starsze, nie powinny siedzieć w domu. Starość stanowi często alienację i pustkę. I tę pustkę chcemy wypełnić. Choć to śmiała wizja, uważam, że całkiem realna i rozbudowany dom kultury stworzy po temu warunki.

Jeśli pyta zaś pani o marzenia... to jedno z nich wiąże się także z seniorami, niekiedy jednak mieszkającymi w naszej gminie. Chciałbym – choć podkreślam, że to na razie tylko marzenie – stworzyć całodobowy ośrodek dla seniorów, coś podobnego, jak widziałem za granicą, gdzie grupa osób starszych mieszka w oddzielnych mieszkaniach, ale mają z sobą kontakt; mają zapewnioną opiekę lekarza i pielęgniarki. Ci, którzy chcą, mogą korzystać ze wspólnych posił-

ków. Pensjonariusze mają jednak niezależność; mają własne pieniądze, mogą wyjeżdżać, odwiedzać znajomych. Taki ośrodek to moje wielkie marzenie. Życie pokaże, czy uda się je zrealizować...

”  
Kiedy zostałem naczelnikiem, wspólnie z Radą Gminy rozpoczęliśmy jednocześnie wiele inwestycji: gaz, wodociągi, telefony, drogi. Wielu niedowierzało, że się uda. Po latach wiemy jednak, że był to słuszny kierunek. Dziś możemy pozwolić sobie na „inwestycje plus”: basen, nowoczesny ośrodek kultury, ścieżki rowerowe.

**A bliższe wizje?**

Ciągle chodzi mi po głowie, żeby lepiej wykorzystywać nasze walory naturalne. Ważnym elementem naszego krajobrazu jest jezioro Kopcze, wokół którego można rozwinąć turystykę. Marzy mi się, żeby w przyszłości powstała tam ładna plaża, do której dojazd będzie z każdej miejscowości; wiata, miejsce do biwakowania i grillowania. Razem z Radą Gminy myślimy także o zagospodarowaniu jeziora Bobrowego.

Mocno stawiamy na rekreację, bo ludzie chcą dzisiaj chodzić z kijami, jeździć rowerem, biegać. A u nas są piękne tereny, dla których wiele osób przeprowadza się do nas. Ludzie, kiedy wracają z pracy, chcą mieć zaplecze do wypoczynku. Dlatego zaczynamy budować sieć ścieżek rowerowych. Połączyliśmy już drogą Morzewo z Rzadkowem, choć mam świadomość, że nie była to najpilniejsza inwestycja. Ale ludzie mogą jeździć tam rowerami i to cieszy. Przymierzamy się także do budowy ścieżki rowerowej z Morzewa do Kaczor, co da rowerzystom fajną pętlę. Chcemy wybudować też nową, krótszą (3-kilometrową) drogę z Kaczor do Dziembowa. W planach mamy także ścieżki rowerowe: Kaczory – Śmiłowo i Kaczory – Piła.

Przy okazji mowy o rekreacji chcę wspomnieć także o naszym basenie. Pływalnia „Relaks”, wbrew obawom, sprawdziła się świetnie! Kiedy otwieraliśmy basen, zaledwie 30-40 procent gimnazjalistów umiało pływać, a teraz pływa już 90 procent młodzieży. Wszystkie dzieci z naszych szkół raz

w tygodniu mają lekcje pływania. Trudno przecenić wartość takiej aktywności fizycznej i zdobytych umiejętności. Także dorośli mieszkańcy gminy chętnie korzystają z atrakcji, które daje pływalnia, łącznie z saunami i grota solną. Ludzie czują się dumni, kiedy ktoś ich odwiedza, a oni mogą zaproponować, żeby przeszli się na basen. A ile dopłacamy do utrzymania pływalni? Wiadomo, że żadna z tego typu inwestycji nie jest samofinansująca się. Zapewniam jednak, że nie dokładamy do basenu więcej, niż zakładaliśmy w planach.

**Panie wójcie, mówił pan, że wszystkie te „inwestycji plus”, nie byłyby możliwe, gdyby nie fakt, że podstawową infrastrukturę macie już od dawna gotową. Są to rzeczy, na które postawił pan na początku swojego urzędowania. Co w ciągu tych 30 lat było pana zdaniem najważniejsze?**

Ważne było w zasadzie wszystko... Kiedy ciągnęliśmy na przykład linię telefoniczną, ludziom nie mieściło się w głowach, że mogą mieć własny telefon. Podobnie dziwili się, kiedy w latach dziewięćdziesiątych doprowadziliśmy gaz, czy wodę. Kiedy były na przykład kłopoty z paliwem, budowaliśmy stacje CPN. Tworzyliśmy też dobre warunki do budownictwa jednorodzinne. Dziś śmiało mogę powiedzieć, że wszystkie nasze tereny są atrakcyjne. Dobrze mieszka się zarówno w samych Kaczorach, jak i Śmiłowie, Jeziorach, Morzewie, Dziembówku, Dziembowie, Krzewieniu, Rządzkowie, Byszewicach, Prawomyślu, Zelgniewie, Brodnej czy Równopolu.

**Nie zawsze jednak chyba tak było. Przez lata pan i Rada Gminy zmagaliście się z antagonizmami, jakie były między mieszkańcami Kaczor i choćby Śmiłowa.** Tak, zarzucano nam na przykład, że mieszkańcy Kaczor są ważniejsi. Jednak była to nieprawda, choć wymagało czasu, żeby ludzie to zrozumieli. Kiedy jednak do wszystkich wsi doprowadziliśmy media; zrobiliśmy drogi i chodniki, pobudowaliśmy lub odnowiliśmy sale wiejskie i boiska sportowe, ludzie zrozumieli, że staramy się o wszystkich. W każdej miejscowości stworzyliśmy też warunki do inwestowania, zwłaszcza w budownictwo jednorodzinne. Dziś budować można zarówno w Dziembowie i Dziembówku, jak i w Śmiłowie, Jeziorach, a także samych Kaczorach, czy choćby przepięknej Brodnej. Mamy dużo urokliwych miejsc przeznaczonych do zamieszkania, położonych na terenach w pełni uzbrojonych, co sprawia, że „miastowi” chętnie uciekają do naszej gminy. Powiem tylko, że trzydzieści lat temu Kaczory miały półtora tysiąca mieszkańców, a dziś mają ich dwa razy więcej.

**Panie wójcie, rozmawiamy o Kaczorach trochę, jak o krainie mlekiem i miodem płynącej. Wiemy jednak dobrze, że nie zawsze było tak pięknie...**

To prawda. Kiedy 30 lat temu zostałem naczelnikiem gminy, to odstawaliśmy od innych gmin pod każdym względem. W pierwszych latach moim priorytetem było to, żeby wszystko wyrzucić do góry nogami. Wspólnie z Radą podjęliśmy decyzję, żeby od razu robić gaz, wodociągi, telefonizować wsie; budować lub remontować drogi. Wszystko było rozkopane i niejednak pukał się w głowę, że porywamy się z motyką na słońce. Oczywiście ogromnym problemem było, skąd wziąć pieniądze, żeby to wszystko zrobić.



Pływalnia „Relaks” w Kaczorach



Dom Strażaka w Kaczorach



Gimnazjum im. Jana Pawła II w Kaczorach



Wiejski Dom Kultury w Jeziorach

Rzuciliśmy się na SAPARD-owskie środki i choć straszono nas, że zadłużymy gminę, a nawet niektóre media wieszczyły bankructwo, zrobiliśmy wszystko, co należało. Od początku też mocno inwestowaliśmy w oświatę. Kiedy obejmowałem stanowisko, sytuacja wyglądała źle. W sąsiednich gminach powstawały „tysiącłatki”, a nasze szkoły były wręcz w ruinie. Nie było nawet sali gimnastycznej. W Kaczorach dzieci uczyły się na trzy zmiany, lekcje trwały do godziny 17. Podobnie było z przedszkolami. Nie było odpowiedniej bazy dydaktycznej, ani wystarczającej liczby miejsc. O przyjęciu dziecka do przedszkola decy-

dowała specjalna komisja. Kto miał znajomości, tego dziecko chodziło do przedszkola. Tak nie mogło być! Kiedy tylko zostałem naczelnikiem, zdecydowałem o zaadoptowaniu szatni sportowej na potrzeby przedszkola i dla wszystkich dzieci od razu znalazło się miejsce. Staraliśmy się także, żeby ceny za pobyt dziecka w przedszkolu nie były zaporowe. W 1992 roku wybudowaliśmy w Kaczorach nowe przedszkole, w którym dzisiaj jest 6 oddziałów. Z satysfakcją dodam, że do dziś w całej gminie nie ma problemu z przedszkolami. Dla wszystkich chętnych jest miejsce...

”

**W ciągu 30 lat Kaczory zmieniły się z gminy, która odstawała w wielu przypadkach od innych samorządów, w nowoczesną gminę, w której życie nie odbiega od miejskiego standardu.**

**Wróćmy jeszcze do historii... W 1990 roku odbyły się w Polsce pierwsze, wolne i w pełni demokratyczne wybory. Został pan wójtem. Jak wspomina pan ten czas?**

W gminie Kaczory pierwsze wolne wybory przebiegały spokojnie. Część radnych poszła do wyborów z nadania „Solidarności”, część z mojego komitetu. Nowa rada płynnie wtopiła się w nową rzeczywistość i przejęła trudne zadania samorządowe. Nigdy, przez całe 25 lat nie było u nas wielkiego partyjniactwa. Jestem przekonany, że to się mieszkańcom podoba. Ludzie zamiast wojen i kłótni wołają stabilność i spokój. Nawet jeśli ktoś wchodził do rady z innego ugrupowania, po jakimś czasie, pracując z nami, dochodził do wniosku, że liczy się konstruktywne działanie, a nie polityka i puste słowa. Dzięki temu zawsze miałem szansę pracować z zespołem ludzi, którzy myśleli podobnie. Myślę, że to, że tak wiele udało się w gminie zrobić, to właśnie zasługa ludzi, którzy chcieli iść w kierunku, który wytyczałem i z którymi zawsze, po konsultacjach, osiągałem twórczy kompromis.

**Panie wójcie, od lat mieszka pan w Kaczorach i wygląda na to, że jest to pana miejsce na świecie. Pamięta pan, jak było, kiedy się pan tu przeprowadził?...** Byłem młody [śmiech...] i wszystko wydawało się możliwe. Zawsze mieszkałem na wsi i raczej nie ciągnęło mnie do dużego miasta. Pewnego dnia zadzwonił do mnie pan Alfons Durecki, dyrektor szkoły w Śmiłowie. Pan Alfons zapytał, czy nie chciałbym uczyć u niego matematyki. Mówiąc szczerze, nie wiedziałem nawet za bardzo, jak to Śmiłowo wygląda. Pojechałem, a on wszystko mi pokazał. Zgodziłem się. Powoli zacząłem wciągać się też do pracy w samorządzie. Zostałem radnym ze Śmiłowa, potem przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej. Byłem też zastępcą dyrektora szkoły w Kaczorach. A potem wystartowałem w wyborach na naczelnika gminy. Miałem 35 lat. Było dwóch kandydatów. Wygrałem... Po pięciu latach wybrany zostałem wójtem. Od tego czasu na stanowisko wójta wybierany byłem siedmiokrotnie, w tym od 2002 roku w wyborach bezpośrednich. Mówiąc szczerze, kiedy zaczynałem pracę jako matematyk w Śmiłowie, do głowy mi nie przyszło, że zostanę w tej gminie tyle lat. Teraz wiem, że był to dobry czas w moim życiu. Dumny jestem z tempa rozwoju, ze wszystkiego, co dzięki wspianym ludziom pracującym ze mną, udało się zrobić. Cieszę się też bardzo z tego, że żyję w tak ładnym miejscu. Nasze okolice zachwycają przyjezdnych, a standard życia nie odbiega od miasta. O taką gminę zabiegałem i taką gminę chcę dalej rozwijać. Cieszę się, bo realizuje się mój plan...